Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20.

Prenumerata miesięczna wraz z od noszeniem do domu zł 2.50.

CENA EGZEMPLARZA 10 gr

CENA EGZEMPLARZA 10 gr

KRAKOWSKI KURIER WIECZORNY

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20 Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel. Niezamówionych artykułów nie honorujemy. Redaktor naczelny: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 173 Kraków piątek 10 września 1937 r. Rok 1

Daladier o obronności Francji

Paryż. PAT. — Na odbytym wczoraj wieczorem posiedzeniu komitetu wykonawczego stronnictwa radykałów społecznych, zabrał głos przewodniczący stronnictwa Daladier, który po słowach uznania dla działalności rządu Chautemps, wspomniał o trudnościach wewnętrznych i zewnętrznych, jakie napotykał i napotyka dziś jeszcze drugi rząd frontu ludowego.

Przechodząc do sprawy polityki nie interwencji. Daladier oświadczył: „Bez względu na całą naszą istotną i szczerą chęć pozostania wiernymi polityce nieinterwencji, nie możemy dopuścić, aby stała się ona pułapką i aby doprowadziła do zagrożenia swobody komunikacji z naszym imperium afrykańskim, lub do tworzenia stałej groźby na naszej granicy w Pirenejach. W życiu narodu zdecydowanego utrzymać swą wielkość bywają chwile, gdy trzeba powiedzieć: nie. Wszystkie dramatyczne wypadki ostatnich czasów winny umocnić tylko naszą wolę w doprowadzeniu do najwyższej doskonałości obrony narodowej. W czasach, gdy na całym świecie rozbrzmiewa ponownie twarde hasło „biada słabym", trzeba aby Francja stwierdziła wobec świata, że jej naród jest narodem dumnym, zjednoczonym i silnym, gotowym zawsze do obrony swej niezależności i wolności".

Układ handlowy między Węgrami i Czechosłowacją

Praga. (Tel. wł.) — Prowadzone już blisko miesiąc rokowania handlowo-polityczne między Węgrami a Czechosłowacją, zostały wczoraj zakończone z wynikiem dodatnim. Przede wszystkim uregulowano wzajemną wymianę towarów, opracowano umowę o ruchu pogranicznym, o kartelu celnym i uzgodniono tekst definitywnego układu handlowego. Wszystkie te umowy względnie projekty umów, przedłożono do aprobaty odnośnemu rządowi. Pomyślny przebieg rokowań węgiersko-czeskich jest bezsprzecznie w związku z odprężeniem stosunków politycznych między Węgrami a Małą Ententą.

Kongres inwalidów

Paryż. PAT. — Podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych Francois de Tessan dokonał inauguracji kongresu międzynarodowej Federacji Stowarzyszeń Inwalidów Wojennych i b. Kombatantów.

PRZYJĘCIE INŻYNIERÓW POLSKICH W RUMUNII

Bukareszt. PAT. — Związek inżynierów rumuńskich przygotowuje się na przyjęcie wycieczki inżynierów polskich, która przybędzie do Rumunii 15 bm. Inżynierowie rumuńscy pragną odwzajemnić się za serdeczne przyjęcie, jakie zgotowali im w roku ubiegłym koledzy polscy.

SYTUACJA W PALESTYNIE

Jerozolima. PAT. — Arabska partia obrony narodowej tzw. partia Nashibiego uchwaliła na ostatnim posiedzeniu współpracować z naczelnym komitetm arabskim i wziąć udział w kongresie panarabskim w Bludan (w Syrii).

Jerozolima. PAT. — Według komunikatu naczelnego komitetu arabskiego utworzone zostały we wszystkich krajach muzułmańskich „Komitety Obrony Palestyny", propagujące akcję protestacyjną przeciwko projektowi podziału Palestyny i utworzenia państwa żydowskiego. Komitety takie powstały również w wielu gminach muzułmańskich krajów bałkańskich.

Jerozolima. PAT. — Arabskie biuro informacyjne w Jerozolimie donosi, że delegacja rządu Irańskiego w Genewie wystąpi oficjalnie w obronie interesów Arabów palestyńskich.

Jerozolima. PAT. — Magistrat m. Tel Aviwu urządził przyjęcie dla załogi żydowskiej żaglowca szkolnego „Sara 1", należącego do organizacji syjonistów rewizjonistów, a mającego na pokładzie 44 członków załogi. Mimo interwencji czynników żydowskich, władze miejscowe nie pozwoliły na lądowanie załogi w porcie Tel Aviwu, lecz w Hajfie. „Sara 1" jest czteromasztowcem, pojemności 750 ton, posiadającym dwa pomocnicze motory Diesla o sile 100 KH.

Wieści z frontu hiszpańskiego

Walencja. PAT. — Ministerstwo obrony komunikuje, że na froncie północnym napór oddziałów powstańczych trwał w ciągu całego dnia szczególnie wzdłuż wybrzeży, lecz wszystkie ataki zostały odparte. Na odcinku Pola de Gordon powstańcy zdołali zdobyć Penas, Blancas i Magdalena. Baterie rządowe bombardowały m. Pravia, trafiając dwoma pociskami w budynek, w którym zgromadzone były siły nieprzyjaciela. Po twierdzając wiadomość o walce, jaką stoczył krążownik „Libertad" z krążownikiem „Canarias" ministerstwo komunikuje, że pocisk wystrzelony z krążownika „Libertad" trafił krążownik „Canarias" w okolicy tylnego komina.

Zacięte walki na Dalekim Wschodzie

Szanghaj. PAT. — W okolicy Yumong na połowie drogi między Yang tsepu a Wusung, toczy się gwałtowna walka. Po obu stronach są bardzo znaczne straty.

Ślub bratanicy króla duńskiego

Kopenhaga. PAT. — Na zamku Fredensborg odbył się we czwartek ślub księcia Krystiana von Schaumburg Lippe z księżniczką Teodorą, starszą córką księcia Haralda, brata panującego króla duńskiego i księżniczki Heleny.

JAKI MAJĄTEK POZOSTAWIŁ LORD RUNCIMAN

Londyn. PAT. — Zmarły przed nie dawnym czasem lord Runciman pozostawił spadek oszacowany na 2,388.453 funtów szterlingów. Spadkobiercy uiścili podatek spadkowy w wysokości 1,167.130 funtów szterl.

Sensacyjna adoptacja

Paryż. PAT. — Żywą sensację w Paryżu wywołała wiadomość o adoptowaniu panny Cotillon przez księcia Karola Ludwika de Bourbon. Nazwisko p. Cotillon znane jest z procesu, jaki wytoczyła ona swego czasu zamieszanemu w aferę Stawiskiego osławionemu inspektorowi policji Bony, który z akt prefektury zabrał pewne dokumenty, umożliwiające osobom trzecim szantażowanie p. Cotillon. Należy zauważć, że p. Cotillon a raczej już obecnie księżniczka Elżbieta de Bourbon, przez adaptację staje się właściwie prawnuczką Ludwika 16, gdyż książę Karol Ludwik de Bourbon jest potomkiem Naumdorfa, rzekomego syna Ludwika 16.

VOTUM ZAUFANIA DLA RZĄDU VAN ZEELANDA

Bruksela. PAT. — Senat uchwalił 121 głosami przeciwko 6 przy 17 wstrzymujących się od głosowania rezolucję, wyrażającą votum zaufania dla rządu Van Zeelanda.

Krwawy napad bandycki

Kielce. (Kor. wł.) — We wsi Podleśna Wola pow. miechowskiego 3 bandytów uzbrojonych w ucięte karabiny wtargnęło do mieszkania Wojciecha Machejdy, od którego zażądano wydania pieniędzy. Gdy napadnięty żądaniu temu odmówił, jeden z napastników strzelił do niego, raniąc go w szyję. Następnie bandyci rozbili siekierą kufer, w którym znajdowały się pieniądze i zabrawszy 720 złotych zbiegli. Policja aresztowała domniemanych sprawców napadu.

NOWY DOWÓDCA SIŁ ZBROJNYCH W PARAGWAJU

Assuncion. PAT. — Na stanowisko naczelnego dowódcy sił zbrojnych Paragwaju powołany został płk. Auala.

—o—

Węgrzy bronią się

przed propagandą niemiecką

Budapeszt, we wrześniu.

Propaganda niemiecka budzi zaniepokojenie w całym państwie. Niedawno oświadczył w Miszkowcach Szbechenyi, że wiadomo mu, iż nadchodzącej jesieni ma być w sąsiedztwie — myślana tu jest Austria — wszczęty nowy atak propagandy polityki pangermańskiej, której fala zalałaby także Węgry.

Równocześnie inny polityk oświadczył, że w najbliższym czasie niemieccy propagandyści otrzymać mają jeden milion marek dla zasilenia akcji na Węgrzech; zarzut ten opublikowany był nawet w prasie, jednak dotychczas nie znalazł się nikt, ktoby sprawę dementował lub przynajmniej wniósł skargę, aczkolwiek palcem by ło można wskazać tych przeciw którym twierdzenie to jest skierowane.

Obawy węgierskiej opinii publicznej nie wypływają z tych i podobnych informacyj, ale także z poszczególnych wydarzeń konkretnych, świadczących o tym, że niemiecka propaganda zagraniczna na Węgrzech rzeczywiście działa. Poruszenie znaczne wywołała sprawa 22-letniego słuchacza uniwersytetu w Szegedynie, Władysława Bogara, który z początkiem wakacyj szkolnych, jako student filologii korzystając ze stypendium wspomnianego uniwersytetu wysłany został na kurs letni uniwersytetu berlińskiego. Bogar w tych dniach wrócił do domu, jednak w stanie silnego podniecenia.

Z Niemiec nadchodziła do niego obszerna korespondencja, która jeszcze bardziej pogarszała jego stan umysłowy, tak że ostatecznie popełnił samobójstwo. Przed śmiercią zwierzył się swemu przyjacielowi, młodemu teologowi, Gabrielowi Brachmie, że w Niemczech wysłano go z kursu uniwersyteckiego do szkoły agitatorów, gdzie z powodu gwałtownych ataków przeciw rasie węgierskiej popadł w konflikt z instruktorem, co ostatecznie wyprowadziło go z równowagi duchowej.

Bezpośrednio przed samobójstwem otrzymał Bogar dalsze listy z Niemiec które po przeczytaniu zniszczył, nie mówiąc nikomu o ich treści. Policja obecnie przypuszcza, że chodziło o listy szantażujące. Podczas pogrzebu o młodym studencie mówiono jako o bohaterze, który pozostał wierny swej ojczyźnie, aczkolwiek w Niemczech chciano weń wmówić, że jest pochodzenia szwabskiego i że rasa węgierska skazana jest na zagładę.

Rzecz zrozumiała, że sprawą tą zajmuje się cała węgierska opinia publiczną i że uwagę poświęcają jej tak że władze, przede wszystkim policja aby stwierdzić z kim nieszczęśliwy był w kontakcie i kto zawinił jego śmierć. Prasa budapeszteńska, sprzyjająca Niemcom stara się przedstawić całą sprawę jako zjawisko patalogiczne, chociaż czyni to nieśmiało. Istnieją jednak dowody, że Bogar rzeczywiście był w Berlinie urabiający w duchu propagandy niemieckiej.

Oprócz tego węgierska opinia publiczna mocno zaniepokojona jest tym ,że znowu pojawiają się masowe ulotki, wydawane w języku węgierskim przez znany Fichtenbund a drukowane w Hamburgu. Kraje niemieckie na Węgrzech dosłownie zalane zostały powodzią tych ulotek Na agitację tę wskazuje się nie tylko w memorandum poszczególnych posłów, wystosowanym do premiera Daranyiego, który właśnie wrócił z wywczasów, ale i w specjalnym liście do ministra spraw wewnętrznych Szella. Posłowie domagają się, aby władze położyły kres tego rodzaju propagandzie.

W ulotkach tych atakowane są bowiem instytucje węgierskie oraz panujący kurs polityczny a nadto mają na celu podniecić ludność szwabską i zyskać ją dla idei hakenkreuzlerowskiej. Ulotki były także zresztą przedmiotem rozmów między premierem Daranyim i posłem niemieckim w Budapeszcie Erdmannsdorfem. Niemieckie biuro prasowe stara się temu zaprzeczyć, nie mniej faktem pozostaje, że ulotki były przed miotem interwencji dyplomatycznej.

Także niedawne przemówienie niemieckiego ministra spraw zagranicznych von Neuratha wywołało na Węgrzech głosy protestu, zwłaszcza ta część przemówienia, która zdradza niemieckie zamiary wysłania do poszczególnych państw t. zw. attachés kulturalnych. W Budapeszcie już z góry widzą w nowych tych urzędnikach placówek dyplomatycznych prostych agitatorów, którzy pod ochroną imanitetu dyplomatycznego mogliby skuteczniej działać na rzecz propagandy niemieckiej.

Członek węgierskiej Izby wyższej Elemer Ghyczy protestuje przeciw tym zamiarom niemieckim na łamach prasy codziennej i wyraża przekonanie, że rząd węgierski nie będzie pomagał w tym przemytnictwie politycznym.

Strach przed znowu wzmagającym się naporem propagandy pangermańskiej przyczynia się do tego, że władze węgierskie wszelkimi środkami starają się uniemożliwić wybór posła niemieckiego, który w tym tygodniu ma być wybrany w okręgu Bonygad w wyborach uzupełniających. Obawiają się bowiem, że poseł ten byłby wyrazicielem tendencji pangermańskich na Węgrzech.

Klub nieprzejednanych piłsudczyków

Wśród młodzieży sanacyjnej dokonują się dalsze zmiany organizacyjne. „Legion Młodych", który wystąpił z OZN, przystąpił faktycznie do grupy lewicy legionowej sen. Kwaśniewskiego i rozpoczął akcję polityczną. Organizacja ta nawiązała bardzo bliski kontakt ze Związkiem Polskiej Młodzieży Demokratycznej, która jest ekspozyturą „naprawy" na teerni eakademickim. Obydwie organizacje mają zamiar założyć wspólny klub dyskusyjny pod nazwą „klub nieprzejednanych piłsudczyków". Ponad to w stadium organizacji znajdu je się Koło Przyjaciół Legionu Młodych, które swego czasu było rozwiązane przez płk. Sławka. W tych dniach ukazać się ma odezwa, podpisana przez sen. Kwaśniewskiego, dr Michałowicza i przewodniczącą kobiet kombatantek, p. Sujkowską

* * *

Takie wieści lansuje dzisiejsza prasa. Oczywiście nie chodzi w tej chwili o nomenklaturę. Jedni są zdania, że „lewica legionowa" to wymysł „redaktorów", głoszących o montowaniu „Polskiego Stronnictwa Demokratycznego" inni powiadają, że „lewica legionowa" oznacza całkiem prostą rzecz: wejście szczerych demokratów legionowych w naród i orientowanie się w kierunku lewym, tj. współpracy ze Stronnictwem Ludowym, PPS i tymi ugrupowaniami, które stoją na stanowisku demokratycznym. Jak się tam nazwie ten klub dyskusyjny, czy „klubem nieprzejednanych piłsudczyków", czy inaczej, to rzecz drugorzędna. Dzisiaj wymienia się dwóch senatorów z obozu lewicowego, którzy mają wydać odezwę, a mianowicie: dr Michałowicza i dr Kaśniewskiego. Prof. dr Michałowicz był tym białym krukiem w obecnym parlamencie, który miał odwagę kilkakrotnie przeciwstawić się chuliganerii oenerowskiej, który stanął w obronie chłopa, przybranego w sukmanę Kościuszki i robotnika w bluzę niebieską. Pamiętne są jego słowa: w roku 1920 zgłosiło się więcej polskich socjalistów na ochotnika niż na to starczyło mundurów — mówił z trybuny senackiej dr Michałowicz. Prof. Michałowicz pozostawał w bliskich stosunkach z marszałkiem Piłsusdkim, był jako lekarz najbliższym opiekunem Jego dzieci. Jeżeliby prawdą było, że prof. Michałowicz między innymi ma podpisać odezwę imieniem „nieprzejednanych piłsudczyków", to fakt ten nabrałby wielkiego znaczenia politycznego. Mielibyśmy do czynienia z ugrupowaniem, na czele którego staną prawdziwi demokraci.

IDEM.

Początek demokracji polskiej

7

Stanowisko, z jakiego rozpatrywała demokracja dzieje ludu, a raczej dzieje panowania nad nim szlachty, da się odnieść do teorii Lelewelowskiej, uważającej za podstawę życia Słowian gminowładztwo, oparte na zasadach wolności, równości i braterstwa.

Dopiero duch średnich wieków, wpływ wyobrażeń zachodu i katolicyzm zburzyły u nas gminowładztwo i wzniosły na gruzach monarchię.. Z początku panujący folgowali ludowi, który przechowywał pamięć dawnych swych swobód z czasów pogańskich i nieraz z powodu tego do bałwochwalstwa powracał. Część ludu tj. sołtysów i kmieci broniło od przemocy możniejszych, samo prawo, poddanych zaś sam monarcha.

W tym względzie odznaczył się Kazimierz W., za co później szlachta szyderczo królem chłopków go nazwała.

W późniejszych jednak czasach wydarła szlachta bez różnicy wszystkim „chłopom" tę szczyptę praw, zrobiwszy z nich do ziemi przywiązanych niewolników (glebae adscripti) z władzą życia i śmierci. Chociaż panujący tak stan szlachecki sam w sobie zamknięty coraz bardziej brnął w nierząd i słabnął, bał się przecież z odrętwiałych uściskiem mas wydobyć świeże siły narodowe, bał się uzbroić chłopów, aby mu nie wypowiedzieli służby.

Było nie mało światłych mężów, którzy nie ludzkim oligarchom polskim sprawiedliwość dla ludu zalecali, przepowiadając z przeciwnego postępowania nieochybne klęski kraju, lecz były to głosy wołających na puszczy. Frycz Modrzewski ubolewał nad tą wolnością szlachty, która „ubogich ludków ciemięży".

Jakub Przyłuski, pisarz 16 wieku, wołał na szlachtę, aby „nadała rolnikom wolność" i zbijał fałszywe mniemanie, jakoby do niej nie byli dojrzali.

Łukarz Górnicki cierpkie czyni wyrzuty i narzeka na niesprawiedliwość szlachty dla włościan.

Skarga w gorących maluje słowach upadek ojczyzny, w której nie było wolności, a był ucisk dla kmieciów, wolnych ludków i ubogich poddanych".

Fabian Birkowski, znany kaznodzieja z 17 wieku, grozi „zagładą imienia Polski, dla wyrządzonej chłopom niesprawiedliwości".

Pomijamy dojrzalsze głosy 1 8wieku, nie możemy jednak przemilczeć słów Stanisława Augusta w tej prawie: „Póki dziedzic przywłaszcza sobie moc życia i śmierci nad poddanym" pisze król do Jędrzeja Zamoiskiego 1764 r. — „póki trochą pieniędzy okupić można zabójstwo chłopa, póty nie ma w duszy mojej spokojności".

Otóż na te i tym podobne rady i przestrogi szlachta była głucha i ledwie tu i ówdzie pod koniec swego istnienia zajęła się dolą ludu, które mu wiekowa niedola odjęła czucie praw jego do tego stopnia, że znosił potem zrezygnacją najokropniejsze bezprawie.

W ostatnich czasach dochodziło pastwienie się szlachty nad ludem do ostateczności. Dość tu będzie przypomnieć łotrostwo starosty Kaniowskiego, który między innymi rozkazywał chłopkom wyłazić na drzewa i kukać, a potem strzelał do nich bezkarnie jak do kukułek, a który mimo tych i jeszcze większych zbrodni uznany został po śmierci za błogosławionego!

Demokracja z tych przykładów wysuwała zasadę, że życia publicznego nie trzeba szukać na tej powierzchni, na której czas wszystkie swoje nieczystości pokładał, ale, że trzeba go szukać w głębi, wpływowi takiemu nieprzystępnej masy ludowej. Na dnie jej leżą cnót obywatelskich nasiona, których wieki ucisku stłumić nie zdołały i niech tylko ożywczy wiatr usamowolnienia poruszy te nasiona, a lud ożyje na nowo. Można wlać zepsucie w jakąś korporację, jak można zatruć wodę stojącą, lecz nie można dokazać, aby zepsucie przejęło naród, jak nie można zatruć oceanu.

Sprawiedliwość jest interesem słabych dla nich prawa ludzkie i bezstronne są tarczą potrzebną, hamulcem zaś niewygodnym mogą być tylko dla zamożnych.

Oburzyła się na te poglądy historyczne i społeczne partia konserwatywna przez usta swych organów, jak Trzeci Maj, Dziennik Narodowy i tym podobne pisma partii Czartoryskiego, a nawet przez bardziej postępowe pisma „Zjednoczenia", jak Orzeł Biały, Nowa Rzeczpospolita uważające lud za narzędzie mniej lub więcej bierne, niezdolne do pojęcia wolności i ojczyzny, którego jedynym prawem jest prawo karności i nagrody prawo być rządzonymi i słuchać... Wzdrygające się na samą myśl zrównania ludu pod względem politycznym i społecznym". Bo byłby to bunt przeciw boskiemu prawu cywilizacji w pośród nierozum ludu szukać rozumu ,w pośród zgiełku, jedności". — Bo rzucanie mas w wir polityczny nie może, zdaniem tych panów", nic innego przynieść nad gwałtowność i rozprężenie namiętności ludu, a wielkie zgorszenie między szlachtą"...

Obok działalności społecznej i historycznej nie opuszczali demokraci propagandy literackiej i arystycznej. Wskazywali oni sztuce i poezji nowe tory ludowe, czyliż ucisk, zdzierstwo, nędza, pot i upodlenie naszego wieśniaka — wołali — nie są obrazami, które równie zgrozą i przerażeniem przejąć nas mogą, jak więzienie studentów? (aluzja do „Dziadów" Mickiewicza). Czyliż doprawdy wierzycie Panowie Poeci, że pod zasmolonym kożuchem lub siermięgą nie napotykają się uczucia tak szczytne i wzniosłe ,aby z powierzchownym poniżeniem, wielki poetyczny mogły stanowić kontrast? My tak wierzymy.

Do mnie tu barki żelazne,
Czerstwe myśli, dusze raźne
Serca wiary, boju pięści,
Oblicze surowe cnotą,
Biednem odzieniem, hołoto!...
Do mnie tu, ludu serdeczny!

(C. d. n.)

OBÓZ DEMOKRATYCZNY POD OBSTRZAŁEM

Nie łudziliśmy się nigdy co do tego, że organizowanie obozu demokratycznego nie napotka na ataki i podjazdowe wycieczki ze strony tych, którym ten obóz najbardziej zagraża. Na plan pierwszy wystąpiła z atakami endecja, konserwa oraz prasa sprzyjająca tym stronnictwom z organem Zytek krakowskich na czele. Robią wszystko, nadludzkie niemal wysiłki, by pomieszać szyki konsolidującemu się blokowi demokracji. Niewątpliwie toczą się boje o pozyskanie Stronnictwa Ludowego, jako że ono stanowi dzisiaj klucz sytuacji. Endecja zdaje się nie widzi, albo celowo nie docenia faktu widocznego zbliżenia się chłopów do robotników. Usiłuje zaprzeczyć tym faktom I tu popełniają krótkowidze zasadniczy błąd, albo świadome kłamstwo. Doły wyraźnie przejawiły swą wolę. Idą na lewo. Nie pomogą próby prowokacyjnej dywersji, sugerującej chłopom że łączenie się z polskimi socjalistami, to łączenie się z komuną. Chłop nie da się złapać na ten endecki kawał. Wie o tym bardzo dobrze, pamięta doskonale, że właśnie z polskim robotnikiem pospołu walczył o Polskę i tej Polski w roku 1920 bronił przed nawałą bolszewicką. Chłop i robotnik tworzyli pierwszy rząd lubelski i pierwszy rząd ludowy w Warszawie. To przymierze zadzierżgnięte u zrębów powstawania samodzielnego państwa, odżywa w obecnej historycznej chwili na nowo. I może się zdarzyć, że część obałamuconych chłopów zechce pójść na prawo, ale trzeba pamiętać, że sfera wpływów w samym Stronnictwie Ludowym grawituje całkiem wyraźnie ku blokowi demokratycznemu. Mylą się ci, którzy mniemają, że realizacja koncepcji frontu Morges zdolna jest pokrzyżować plany konsolidacyjne obozu demokratycznego. Raz dlatego, że idea jego przyjętą została przez chłopów, robotników i inteligencję, ze szczerym entuzjazmem, a po drugie dlatego, że właśnie ewentualne rozszerzenie obozu demokratycznego na ugrupowania wchodzące w skład frontu Morges, nie jest pozbawione widoków prawdopodobieństwa.

Bo jest rzeczą jasną, że przeciwko faszyzmowi endeckiemu i każdej innej odmianie totalnych prób rządzenia, zmobilizuje się ta przygniatająca część społeczeństwa polskiego, która pragnie widzieć Polskę opierającą się i rozwijającą na prawdziwych zasadach ustroju demokratycznego.

Trzeba „jak już rzekliśmy, zrobić wszystko, aby na marginesie życia politycznego Polski, zostawić endecję i komunę.

Przed obozem demokratycznym stoi narazie jedno zagadnienie:

NOWE PRAWO WYBORCZE I NOWE WYBORY

Ordynacja wyborcza musi z ducha być demokratyczną. Nowe wybory muszą powołać faktyczną reprezentację Narodu. Bez krzywdy dla tych, którzy są równoprawnymi obywatelami państwa. I nie o to chodzi, kto wniesie do Sejmu projekt zmiany ordynacji, czy OZN, czy ci posłowie, którzy związani będą ideowo z blokiem, czy stronnictwem demokratycznym. Punkt ciężkości leży w tym, by ta zmiana dokonaną została zgodnie z wolą większości Narodu i jak najrychlej. Rozwiązanie piętrzących się trudności wewnętrznych państwa polega na tym, by przebudowa polskiego parlamentaryzmu nastąpiła na tychmiast, a nie w etapach 1938—39 —40 roku.

Społeczeństwo się niecierpliwi. Masy mają dość złudzeń! Chcą trybuny, z której rozlegałby się ich głos. Chcą także bezpośredniej współodpowiedzialności za państwo. Chcą być podmiotem! Obecny Sejm może dowieść uszanowania woli większości Narodu jednym aktem: uchwali corychlej zmianę ordynacji, na zasadach szczerze demokratycznych i.., rozwiąże się sam!

W ten sposób pozostawi po sobie przynajmniej dobrą pamięć i podniesie w opinii społecznej autorytet parlamentaryzmu. Rok 1940 jest terminem stanowczo za późnym dla powołania ludu do głosu!

Obóz demokratyczny, pojęty w skali rozszerzonej, niewątpliwie będzie się domagał przyspieszenia zmian ustroju naszego parlamentaryzmu. Spotka się z jeszcze większymi atakami ze strony prawicy i tych kół, dla których szanse „dostania" się do nowego Sejmu są z góry przegrane. Ale ataki te przetrzyma. Wytrwa w walce o słuszne prawo do Polski.

STER

Jaka reforma rolna?

Konieczność reformy rolnej potwierdzają panowie z endecji, oeneru, ozonu i nawet konserwatyści. Zaprzeczyć potrzebie reformy rolnej oznacza bowiem przegrać politykę z kretesem. Zatem niech sobie będzie reforma rolna. Już sobie z tym damy radę, gdy zaczniemy nią kierować. Ostatecznie mamy reformę rolną od lat kilkunastu. Konserwatyści i endecy nawet zaczęli już dyskutować nad tym, jaką ma być ta reforma. Ozon, który zbiera do wspólnej torby przeróżne cudze myśli, strasznie dużo o niej mówi, ale o tym jaką ma być — nie mówi. I tutaj obowiązuje widocznie zasada pana Starzyńskiego że najpierw trzeba wybrać człowieka któremu się powierzy wykonanie reformy rolnej, a on już zrobi, co uzna za stosowne.

Jaką ma być reforma rolna? Pytanie to obchodzi nie tylko chłopów i ziemian, ale także robotników i inteligencję miejską. Obchodzi ono rzemiosło i kupców, przemysł i transportowców. To nie jest tylko kwestia czy reforma ma nastąpić szybko, lub powoli, czy za odszkodowaniem, lub bez odszkodowania. To jest kwestia czy mają być tworzone tylko wielkie gospodarstwa chłopskie, czy także średnie i małe. To jest kwestia, która współdecyduje o tym, czy nadmiar ludności wiejskiej zostanie wypędzony ze wsi do miast i nędza wsi zostanie przerzuconą na miasta, czy też tworzyć się będzie nowe warsztaty pracy na wsi, budując dobrobyt całego społeczeństwa. Na odcinku reformy rolnej przesądzaną jest poniekąd cała przyszła struktura gospodarcza Polski, jej odporność na kryzysy, jej zdrowotność, jej samowystarczalność żywnościowa, jej zdolność eksportowa itd.

Prawica ma urobiony pogląd i nie chowa go pod korcem. Z chwalebną otwartością domaga się ona reformy rolnej za pełnym, gotówkowym lub t. p. odszkodowaniem, przy czym ziemia miałaby być zużytą na tworzenie tylko wielkich gospodarstw chłopskich. Rozumowanie jest proste i z punktu widzenia wygody panów z prawicy, logiczne. Chłop siedzący na dużym gospodarstwie zatrudnia siły najemne i z tego tytułu przyłączyć się musi do obozu pracodawców, jakimi są ziemianie. Masę chłopską należy podzielić na zwalczające się ze sobą obozy, by nimi rządzić. Chłop z dużego gospodarstwa głosować będzie wspólnie z ziemianinem przeciwko małorolnym, zmuszonym dorabiać na jemną pracą u bogatego chłopa lub dziedzica. Gotówkowa zapłata pozwoli dziedzicowi sprawić maszyny i uniezależnić się od potrzeby najmu pracy ludzkiej, albo też pozwoli mu kupić w mieście kamienicę i prowadzić spokojny tryb życia kamienicznika, któremu co miesiąc administrator znosi komorne od lokatorów. Nadmiar ludności wiejskiej należy wypędzić ze wsi do miast, niech tam się kotłuje, byle na wsi był spokój i można było żyć sobie po dawnemu.

Oczywiście trudno bronić koncepcji prawicy tylko względami jej własnej wygody. Trzeba stworzyć jakieś uzasadnienie mogące zainteresować i przekonać większość społeczeństwa. Uzasadnienie takie znaleziono. Prawica twierdzi, że dla wyżywienia miast potrzebną jest taka struktura rolna, w której poszczególne gospodarstwo wytwarza znacznie więcej aniżeli zużywa. Tak na oko biorąc, to przecież jasnym jest, że ziemianin nie zje wszystkiego co zebrał ze swego majątku i bardzo dużo może sprzedać w mieście. Już duże gospodarstwo chłopskie ma procentowo mniej na sprzedaż, a małe gospodarstwa muszą przecież nawet jeszcze dorabiać.

Czy to nie przekonywujące?

Zwyczajny chwyt dyskusyjny, trzymający pod korcem rzecz najważniejszą. O co chodzi? Czy o to, ile się produkuje ponad własne potrzeby czy o to ‚ilu ludziom daje się możność życia? — Wydaje nam się, że ważnym jest tylko to, ilu ludzi znajduje utrzymanie. **Ten typ gospodarstw rolnych jest najlepszy, który daje utrzymanie największej liczbie ludzi.** Oświetlenie rzeczy z tej strony zupełnie zmienia obraz.

Według urzędowych danych Małego Rocznika Statystycznego 1937 str. 68 dochód brutto z hektara, przeciętny dla całej Polski wynosił

w gospodarstwach	2—3 hekt.	428 zł	rocznie
„	3—5 „	345 „	„
„	5—10 „	282 „	„
„	10—15 „	234 „	„
„	15—30 „	193 „	„
„	30—50 „	165 „	„

Co się dzieje z dochodem brutto. Rolnik tylko część jego odkłada jako czysty zysk. Część jego idzie na zapłacenie za narzędzia rolnicze, za nawozy sztuczne, za kupno żelaza, drzewa, na płacenie podatków idt. itd. — Wszystkie te wydatki pokrywane z zysku brutto „żywią kogoś" tak samo, jak wydatki z zysku netto. Im większy jest zysk brutto z hektara, tym większą liczbę ludzi można wyżywić. W świetle cyfr urzędowych może drobnorolna gospodarka wyżywić przeszło o 100 proc. więcej ludzi od gospodarki na obszarze 30 do 50 hektarów. Należy przy tym zważyć, że cyfry te zostały zebrane w warunkach, w których zawodowa oświata rolnicza i hodowlana nie dotarła jeszcze do średnich i małych gospodarstw rolnych, natomiast od generacji już była dostępną dla synów ziemiańskich. Gdy oświata ta dotrze do najmniejszych gospodarstw, obraz przesunie się jeszcze bardziej na ich korzyść.

Na tym jednak nie koniec. Z tej samej urzędowej tablicy statystycznej wynika, że dochód brutto z hektara rocznie wynosił przeciętnie dla wszystkich wielkości gospodarstw

w roku 1931/32	—	297 zł
w roku 1932/33	—	250 zł
w roku 1933/34	—	230 zł
w roku 1934/35	—	212 zł

Żałować trzeba, że statystyka nie została ogłoszoną osobno dla wielkich gospodarstw i osobno dla gospodarstw drobnych drobnych i średnich. Okazałoby się wtedy jak na dłoni, że podczas kryzysu wielka własność gwałtownie zmniejszała swoją produkcję, zaś średnia i drobna własność utrzymywały ją stosunkowo na niezmiennym poziomie. Zmniejszeniu produkcji towarzyszyły zmniejszone zakupy. Z tego wynika, że wielka własność pogłębiała swoją gospodarką kryzys i przedłużała jego istnienie, drobna własność, dzięki konsumcji regularniejszej, łagodziła jego skutki.

Do sprawy tej jeszcze powrócimy

Wł. Dmnd.

O CZŁOWIEKU Z FOTOGRAFIĄ

(g) Człowiek sam w sobie nie jest niczym, ale dopiero czemś naprawdę wartościowym jest jego fotografia potwierdzona przez władze miejskie, lub samorządowe.

Fotografia ta zaopatrzona w podpisy władz i jakieś uwagi generalne zwane generaliami nazywa się dowodem osobistym.

Wydawało by się, że wszystko jest w porządku, że obywatel, który dopełnił tej formalności, będzie miał już spokój i wszędzie mu uwierzą, że ta fotografia przedstawia jego osobę.

Tymczasem tak nie jest.

W autentyczność zdjęcia uwierzyły jedynie władze, które ją wystawiły i może czasami uwierzy policja, a poza tym nikt. Dosłownie nikt.

Czasem, ale to bardzo rzadko uprzejma urzędniczka pocztowa jeżeli jej się ukłoni to także uwierzy.

Ale jeżeli urzędnik pocztowy czy urzędniczka są nieufni, a obywatel złożył sobie na PKO. kilka złotych, które chce wyciągnąć, to musi się koniecznie postarać o fotografię, którą stwierdzą władze pocztowe, a to dlatego, że dowód osobisty czasem nie jest dowodem osobistym.

Obywatel więc musi się fotografować po raz drugi. (Nawiasem mówiąc do wpłaty pieniędzy na PKO. nie potrzeba fotografii).

Ale idźmy dalej z szarym człowiekiem.

Oto człowiek ten ma szczęście w dzisiejszych czasach i pracuje. Chce skorzystać z dobrodziejstwa ustawy o ubezpieczeniach społecznych. Wydaje mu się, że dowód osobisty wystarczy na stwierdzenie jego tożsamości, tymczasem władze ubezpieczeniowe żądają dostarczenia trzeciej już skolei fotografii, ponieważ nie wierzą władzom samorządowym co do stwierdzenia tożsamości szarego człowieka.

Jeżeli ten człowiek jest byłym wojskowym, to posiada książkę wojskową i wlepił do niej potwierdzoną przez władze wojskowe swoją własną fotografię, a to celem stwierdzenia tożsamiości.

Niestety książka wojskowa nie jest dowodem osobistym (!)

Ale idźmy jeszcze dalej.

Oto ktoś ma zamiar kupić sobie miesięczny bilet tramwajowy. I dowiaduje się, że nie wystarczy zapłacić za bilet, ale trzeba mieć jeszcze fotografię potwierdzoną przez władze tramwajowe, ponieważ tramwaj nie uznaje jakichś tam dowodów osobistych wydanych specjalnie do tego celu.

To samo dotyczy PKP, jeżeli się chce skorzystać z ulgowych biletów miesięcznych lub tygodniowych. Tutaj znowu PKP nie uwierzy żadnemu innemu dowodowi tożsamości, oprócz tego, który ona stwierdzi.

A tymczasem nieszczęsny szary człowiek posiada już pięć legitymacji z fotografiami. Kieszeń mu pęcznieje i nie jest pewny, czy to jeszcze nie zamało.

Możeby wreszcie wszystkie wspomniane władze pogodziły się z sobą i nabrały zaufania do siebie i ustaliły jeden typ legitymacji zwanej dowodem osobistym, którjby wreszcie uznały wszystkie.

Prosi już o to opinia publiczna od dawna, a tymczasem powódź legitymacji z fotografiami rośnie i rośnie...

Przegląd prasy

ZNAMIENNA AUDIENCJA

Demokratyczny **„Dziennik Poranny“** przynosi następującą wiadomość:

„W dniu 8 września br. został przyjęty na Zamku dyrektor Uniwersytetu Orkanowego w Gaci p. Solarz.

Wybitny działacz ludowy przedstawił p. Prezydentowi Rzeczypospolitej tło, przebieg i szczegóły ostatnich zajść na terenie Małopolski“.

ZMIANA WOJEWODY KRAKOWSKIEGO

Bardzo charakterystycznie brzmią wywody endeckiego **„Wieczoru Warszawskiego“** na temat ostatnich zmian w administracji państwowej:

„Najważniejszą jest bodaj zmiana wojewody krakowskiego — pisze „Wieczór Warszawski“. Już podczas strajku chłopskiego zwracano uwagę na różnice taktyczne między wojewodą lwowskim dr Biłykiem i wojewodą krakowskim, płk. Gnoińskim. Ten ostatni miał traktować strajk jako akcję legalną, niekaralną, przeciwstawiając się tylko ekscesom.

Podkreślają, że w zeszłym roku po rozruchach w Krakowie i w niektórych okolicznych miastach nastąpiła również zmiana na stanowisku wojewody krakowskiego. Mianowicie ustąpił wówczas b. Marszałek Sejmu dr Kazimierz Świtalski. Jak widać, województwo krakowskie nie ma szczęścia do administratorów“.

PRZED ZMIANAMI W RZĄDZIE

Prasa warszawska lansuje pogłoski że wkrótce nastąpią zmiany w rządzie: **„Codzienna Gazeta Handlowa“** donosi, że

„W najbliższym czasie mają być ogłoszone tzw. tezy, dotyczące ostatnich zajść w Małopolsce. Tezy zawierać mają materiał, oświetlający tło wypadków na wsi. Sfery polityczne oczekują ogłoszenia tego dokumentu z wielkim zainteresowaniem.

Jak nas informują, obecny naczelny komendant policji państwowej gen. Kardian-Zamorski obejmie tekę ministra spr. wewnętrznych. Piastujący dotychczas tę tekę premier Składkowski miałby pozostać tylko przy funkcjach prezesa Rady Ministrów.

Równocześnie ze zmianą na stanowisku ministra spraw wewnętrznych, ustąpi z ministerstwa wiceminister spraw wewnętrznych p. Jerzy Paciorkowski i przejdzie do ścisłego sztabu w kierownictwie OZN“.

WNIOSEK GOETLA O PRZYSTĄPIENIE P. A. L. DO O. Z. N.

Socjalistyczny **„Dziennik Ludowy“** zamieszcza b. ciekawą notatkę, nie pozbawioną swoistej pikanterii:

„Dopiero teraz dowiadujemy się, iż na jednym z posiedzeń Polskiej Akademii Literatury z przed kilku miesięcy, Ferdynand Goetel zgłosił wniosek o przystąpienie PAL-y do Ozonu. Wniosek ten spotkał się ze zdecydowaną odprawą ze strony Kadena-Bandrowskiego, który uderzając pięścią w stół, krzyczał:

— Wypraszam sobie stawianie niepoważnych wniosków w poważnej instytucji.

Wniosek Goetla został odrzucony wszystkimi głosami przeciwko jednemu“.

KREW I ZŁOTO

Abisyńczycy bynajmniej nie pogodzili się z utratą wolności i niepodległości. Mimo że faszyzm włoski stosuje okrutne metody rządzenia w Abisynii nie ma spokoju. Patrioci abisyńscy przy każdej sposobności chwytają za broń. Jak pisze **„Tydzień Robotnika“**: Faszyzm włoski tłumi krwą wo niepodległościowe dążenia Abisyńczyków, a zarazem eksploatuje kraj z jego bogactw. Uruchomiono zwłaszcza kopalnie złota. Faszyzm przelał morze abisyńskiej krwi, aby zdobyć abisyńskie złoto.

M.

Kącik motoryzacyjny

Ku uwadze młodych automobilistów

W roku bieżącym zmienił się nieco nasz park samochodowy, a wielu właścicieli samochodów nabyło nowoczesne wozy. Przybyli również i tacy, którzy dopiero w tym roku po raz pierwszy nabyli samochód. W związku z tym, powstała troska o umiejętne używanie i konserwowanie nowoczesnej maszyny.

Najważniejszym w tym względzie po t. zw. zajeżdżeniu wozu i dotarciu silnika jest z kolei prawidłowa zmiana oleju w silniku. Wielu automobilistów jest zdania, że zmiana oliwy jest złem koniecznym, które można uczynić byle jak. Uważają oni wydatek na zmianę oliwy za wyrzucenie pieniędzy i przysparzanie dochodów wytwórniom smarów samochodowych. W rzeczywistości jednak jest to bodaj czy nie najważniejszy warunek dobrego funkcjonowania silnika. Praktycznie rzecz biorąc smar nigdy nie wyczerpuje się całkowicie, lecz staje się po pewnym czasie niezdatnym do spełnienia swoich funkcji a to pod wpływem wysokiej temperatury jaka panuje wewnątrz cylindrów podczas pracy silnika. Prócz tego olej ulego zanieczyszczeniu przez pyłki kurzu zassane przez gaźniki, oraz przez skraplającą się w karterze parę benzyny.

Przyzwyczajenie ciągłego dopełniania oliwy do karteru bez całkowitego opróżniania co pewien czas jest nonsensem. Jeden litr świeżej oliwy dodany do jednego litra oliwy zużytej nie da nic innego, tylko dwa litry zużytej oliwy.

Chcąc osiągnąć ekonomiczny bieg silnika należy koniecznie zmieniać oliwę co 1.500, lub najwyżej co 2000 km.

Istnieje kilka praktycznych metod prawidłowego zmieniania oliwy silnika. Wymieniam najwygodniejszą i najprostszą. Karter należy opróżniać kiedy silnik jest ciepły i wtedy wykręcić korek spustowy w dolnej części karteru a tym samym pozwolić oliwie spokojnie wyciekać do podstawionego naczynia. Przy tej okazji należy przyjrzeć się oliwie i zbadać ją przez zamaczanie palców i potarcie, a to w tym celu, czy nie znajdują się tam przypadkiem cząsteczki stałe. Nadto można nieco oliwy nabrać do szklanki i o ile kolor jej jest czarny bez zielonych refleksów oznacza to, że się rozłożyła i nie nadaje się więcej do użytku. W tym wypadku należy po zupełnym opróżnieniu karteru ze starej oliwy, nalać 3—4 litrów jakiejkolwiek rzadkiej oliwy lub nawet nafty. Po nalaniu nafty zapuścić silnik na 30 sekund, aby dokładnie wypłukać łożysko i wnętrze karteru ze starej oliwy. Po tym czasie zatrzymać silnik i spuścić całkowicie jego zawartość. Przy tym należy samochód postawić na pochyłości lub braku takowej, podlewarować tylną oś. Przepłukawszy w ten sposób karter, kiedy oliwa do tego celu użyta zupełnie wycieknie, można spokojnie zakręcić silnie korek do wypuszczania oliwy i nalać świeżą oliwę do właściwego poziomu, stosując oczywiście oliwę najlepszego gatunku i odpowiednią pod względem gęstości dla danego silnika.

Jeszcze jedno należy zauważyć, że w smarowaniu powinno się zachować umiar, albowiem tak jak silnik nie może chodzić bez oliwy, tak samo nie powinien mieć jej nadmiar. Nadmiar smarowania wywołuje zaoliwienie świec i zanieczyszczenie cylindrów osadem. Dlatego poziom oliwy w karterze powinien być zawsze na wysokości wskaźnika, lub nieco niżej.

Dobra i często zmieniana oliwa przy równoczesnym częstym smarowaniu całego samochodu w miejscach do tego przeznaczonych, konserwuje doskonale silnik i całe podwozie umożliwiając sprawne działanie wszystkich części narażonych na tarcie, oraz przedłuża czas używania samochodu, tym samym wpływa na zmniejszenie kosztów eksploatacji.

Powyższe wskazówki mają specjalnie znaczenie dla nowych wozów i przez stosowanie się do nich można przedłużyć żywot każdej maszyny.

Mgr. St. F.

Pamiątkowe rzeźby dłuta art.-rzeźbiarza Karola Hukana

(Z. S.) Dla uczczenia pamięci Piotra Skargi, złotoustego kaznodziei i założyciela Banku pobożnych, z inicjatywy Zarządu miejskiego w Krakowie, umieszczona będzie na budynku tego banku przy ul. Siennej tablica pamiątkowa. Taka sama tablica umieszczona będzie na domu przy ul. Grodzkiej l. 15, dla uczczenia pamięci artysty-malarza Michała Stachowicza, Krakowianina, świetnego artysty-malarza z epoki Kościuszkowskiej i ks. Józefa Poniatowskiego. Obie powyższe tablice ozdobione będą przepięknymi medalionami z bronzu, dłuta znakomitego krakowskiego artysty rzeźbiarza Karola Hukana, o którym wspominaliśmy na łamach „Krak. Kuriera Wiecz.“ w numerze z 28. 8. br., poruszając sprawę rzeźby, symbolizującej geniusza górnictwa, a która ma być umieszczona na szczycie gmachu Akademii Górniczej w Krakowie.



Ze sceny

L. Kruczkowski

„KOLETTA“

TEATR M. IM. J. SŁOWACKIEGO „Koletta“. Komedia muzyczna w 3 aktach z prologiem R. Benatzky'ego. Libretto H. Eunödy. Oprac. muzyczne dyr. L. Philipp. Reżyseria J. Karbowski

Bardzo zabawna i w miarę sentymentalna jest ta historia cnotliwej dziewczyny, która dzięki loterii robi wielką życiową karierę. Motyw „loteryjny“, dobrze już zużyty w dzisiejszej produkcji teatralnej, został tym razem bardzo pomysłowo odświeżony. Pospolicie tak się dzieje, że bohaterka (lub bohater) posiada ćwiartkę „losu“ na który pada milionowa wygrana. Tym razem dzieje się odwrotnie: cnotliwa bohaterka sama jest główną wygraną, której wylosowanie, zamiast zwyczajnym „happy endem“, staje się właśnie momentem krytycznym. Ta loteria, w której jest do wygrania żywy człowiek: piękna dziewczyna, ratująca się w ten niezwykły sposób od śmierci głodowej — to pomysł, świadczący o tym, że typem humoru współczesnego staje się coraz bardziej humor „szubieniczny“. Osobiście widzę w tym pomyśle materiał na tęgą satyrę. Ale autorzy „Koletty“ dalecy byli od tego rodzaju zamiarów. Chcieli poprostu zabawić swoją publiczność i cel ten udało im się w pełni osiągnąć. Zarówno pomysłowa ekspozycja jak i dowcipnie rozwiązany finał świadczą o dużej świeżości ich inwencji, co nie jest w tego typu towarze teatralnym zjawiskiem tak częstym, jakby się zdawało. Kilka doskonałych „sytuacyj“ i sporo dowcipnych powiedzonek, a wreszcie wdzięczna i obfita muzyczka Benatzky'ego sprawiają, że słucha się tej „Koletty“ z prawdziwą przyjemnością.

Co do wykonania, zgłosiłbym tylko jedną pretensję natury reżyserskiej: zdaje mi się, że — poza kapitalną sceną „amoku“ w akcie drugim — nie wyzyskano dużych możliwości dla groteski ,jakie przedstawia „Koletta“. Naogół jednak czuło się w całym przedstawieniu sprawną, rutynowaną dłoń p. Karbowskiego.

W roli głównej wystąpiła gościnnie p. Lucyna Szczepańska, primadonna opery warszawskiej. Rzadko spotyka się równie szczęśliwe połączenie wybornego materiału wokalnego z bardzo ujmującymi dyspozycjami aktorskimi. Większość śpiewaczek to kunsztowne mechanizmy, które można jedynie podziwiać; p. Szczepańska prócz pierwszorzędnego instrumentu śpiewaczego wnosi na scenę środki ekspresji, wzbudzające w słuchaczu reakcje o wiele głębsze i subtelniejsze niż sam tylko podziw.

Drugim gościem warszawskim, równie jak p. Szczepańska owacyjnie przyjmowanym przez publiczność, był p. Rakowiecki w roli kapitalnego Fliboustina. Patrząc na niego, trudno było oprzeć się myśli, że mamy przed sobą sam żywioł reklamy, cały kataklizm współczesnego bluffu, skomprymowany w jednym szalejącym naboju.

Z pozostałych krakowskich wykonawców na pierwszym miejscu wymienić trzeba pp. Macherskiego jako bardzo udatnego dyrektora banku i Szuberta, który przyjemnie zagrał poczciwca papę Servien. O grze p. Dankiewiczówny zamilczę, gdyż nie powinno się źle mówić o kobietach. Role prześladowanych przez los amantów (w tym wypadku: Andrzeja), przyjęto w naszym teatrze powierzać p. Węgrzynowi, co zdaje się być trochę krzywdzące dla tego sympatycznego aktora. Groteskowy epizod rejenta „con amore“ opracował p. Kondrat, którego powrót na scenę krakowską publiczność przyjęła bardzo mile. W pomniejszych rolach wystąpili pp. Opaliński, Possart, Burnatowicz, Starkówna, Kierzkowska i Walewska.

Znakomita parodia reportażu radiowego, świetnie zrobiona przez p. Węgrzyna, była jednym z najzabawniejszych punktów widowiska.

Dekoracje p. Gajewskiego poprawne, lecz raczej banalne. Czy nie było wskazane powierzyć ich opracowanie p. Orłowiczowi, którego inwencję pamiętamy m. in. z pokrewnego rodzaju przedstawienia „Krawca w zamku“?

wrzesień
10
Piątek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro siec. 153-0
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137 00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121 08.
Centr. gazowni 152-65.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99.

Zachód słońca dziś godz.: 18.01
Wschód słońca jutro godz.: 5.03

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Piątek: **Mikołaja.**
Sobota: **Prota i Jacka.**

DYŻURY LEKARZY I APTEK

Dziś mają dyżur nocny lekarze: Żabiński Robert, Szewska 22, tel. 182-68, Jurkowicz Amalia, Wrzesińska 9, tel. 134-80, Landau Zygmunt, św. Gertrudy 2, tel. 112-23, Friedner Fryderyk, Lelewela 12.

Dziś mają dyżur nocny apteki: Rynek gł. 22, Floriańska 15, Karmelicka 23, Aleja 29 Listopada 17, Dietla 76, Senatorska 5, Kalwaryjska 27.

Teatr-kino

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO

Dzisiaj w piątek, jutro w sobotę i w niedzielę wieczorem powtórzenie pełnej humoru komedii muzycznej R. Benatzkyego „Koletta". W sztuce opracowanej muzycznie przez dyr. L. Philippa, reżysersko J. Karbowskiego rolę tytułową odtwarza Lucyna Szczepańska, świetna primadonna opery warszawskiej, zaś rolę Flibonstina Z. Rakowiecki, inne Dankiewiczówna,. Węgrzyn, Macherski Szubert, Burnatowicz, Kondrat, Wroński, Opaliński, Starkówna, Walewska, Kierzkowa Przy pulcie Wł. Ormiński.

Plan przedstawień:

Piątek: „Koletta".
Sobota: „Koletta".
Niedziela: „Koletta".

Operetka w Bagateli

Wystawiona obecnie operetka Pawła Abrahama „Przygoda w Grand Hotelu" okazała się barwną, malowniczą, wesołą i miłą. Operetka ma scenariusz komediowy pełen komicznych zawikłań, przetykany melodiami i tańcami. Cały zespół a więc Janina Kulczycka, Marian Wawrzkowicz, Ksenia Grey, Władysław Więckowski, Maria i Feliks Bańkowscy, Marian Domosławski, Jan Korczyński i Ignacy Berski, znajduje w niej pole do gry pełnej humoru i beztroskiej. Orkiestrą dyryguje kapelmistrz p. Wiktor Sirota. Dziś w piątek pocz. o godz. 8 wieczór. Bilety do nabycia w kasie „Bagateli" już od g. 11 przedpołudniem.

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Niemy bohater".
APOLLO: „Pasażer na gapę".
ATLANTIC: „Sonata księżycowa".
PROMIEŃ: „Bengalski tygrys" i „Sprzedawca traktorów".
STELLA: „Srebrna torpeda" i „Człowiek który sprzedał głowę".
SZTUKA: „Pan redaktor szaleje".
ŚWIT: „Brzdąc".
UCIECHA: „Znachor".
WANDA: „Bohaterowie morza".
CYRK KORONA: Nowy zmieniony program.

RADIO

SOBOTA, 11 WRZEŚNIA

11'15 Audycja dla szkół. 12'25 Orkiestra rozrywkowa. 15'15 Muzyka. 16 Teatr Wyobraźni dla dzieci młodszych „Jak królewna mała kuchareczką została" słuchowisko Lucyny Krzemienieckiej. 16'30 „Pożegnanie lata" — korowód z pieśnią i muzyką po ulicach Warszawy. Wykonawcy: Mała orkiestra i chór P. R. oraz soliści. Trasa: Żoliborz—Praga—Plac na Rozdrożu—Plac Józefa Piłsudskiego. 20 Audycja dla Polaków zagranicą: „Jak żyją i pracują Polacy w Paranie". 21'05 Las gra — ballady i pieśni Schumanna i Schuberta. Wykonawcy: Podwójny kwartet wokalny „Pro arte" pod kier. prof. Adama Ludwiga, przy fort Leopold Horecki. 22 Tańce słowiańskie w wyk. orkiestry pod dyr. Adama Hermana. 23 Muzyka taneczna.

Kraków do wieczora...

Adwokat oskarżony o szkodliwy zarząd majątkiem

Jako oskarżony stanął w dniu dzisiejszym przed sądem Okręgowym w Krakowie adw. dr Abraham Himmelblau.

Przyczyną, która zaprowadziła starszego już dziś człowieka, cieszącego się od dawna z czasów jego pracy szacunkiem w adwokaturze, jest następująca.

Pewnego dnia, a było to siedem czy osiem dni wstecz, zgłosił się do adw. Himmelblaua niejaki pan Józef Terpa ze swoją żoną Antoniną z prośbą o objęcie w zawiadowstwo prawne jego majątku.

Adwokat Himmelblau zgodził się na propozycję, jako że tego rodzaju sprawy już przed tym prowadził, i po załatwieniu formalności został zarządcą prawnym jego majątku.

Jednakże adwokat nieustannie czynić musiał wokół majątku zachody prawne, niewiadomo czy to wskutek jakiegoś zadłużenia jego, czy to na skutek innych okoliczności.

I tak się stało, że przez ciągłe interwencje i stawiennictwa czerpać musiał adw. Himmelblau z depozytu nowe sumy i w końcu depozyt ten zmalał prawie że do zera.

To zaniepokoiło pana Terpę i doniósł o tym do prokuratury, mniemając, że jego zarządca prawny działa na jego szkodę i — poprostu — przywłaszcza sobie te sumy nieprawnie.

Prokurator wygotował przeciw drowi Himmelblauowi akt oskarżenia i dziś oto toczy się rozprawa.

Akt oskarżenia zarzuca oskarżonemu działanie na niekorzyść osoby, która powierzyła mu prowadzenie majątku, przez wprowadzenie tejże osoby w błąd.

Suma, która była przedmiotem dochodzeń i obecnie jest przedmiotem rozprawy, sięga 1.000 dolarów.

Oskarżony nie przyznaje się do winy. Twierdzi on, że żadnych sum pieniężnych i depozytu u niego złożonego nie użył na inny cel, jak tylko dla ochrony majątku.

Przedstawia on też akty na udowodnienie prawdziwości swych zeznań.

Rozprawie tej przewodniczy sso. dr Bobilewicz.

Adw. Himmelblau broni się sam.

Proces apelacyjny o unieważnienie małżeństwa

Sąd apelacyjny w Krakowie rozpatrywał sprawę o unieważnienie małżeństwa, wytoczoną przez powódkę Julię Laksbergerową przeciw Zygmuntowi Laksbergerowi. Według twierdzeń powódki pod wpływem gróźb ze strony rodziców zdecydowała się wyjść za mąż za pozwanego, ja ko dziecko, liczące zaledwie lat 13. Małżeństwo to okazało się jednak nie szczęśliwe, wobec czego powódka wytoczyła proces o unieważnienie małżeństwa.

Sąd okręgowy w Krakowie na podstawie przeprowadzonych dowodów orzekł niemożność małżeństwa stron. Od tego wyroku odwołał się ustanowiony z urzędu obrońca węzła małżeńskiego. Na wczorajszej rozprawie sąd apelacyjny ogłosił wyrok zatwierdzający wyrok sądu I. instancji, unieważniając małżeństwo, zawarte w kościele św. Mikołaja. Powódkę zastępowa ładw. dr Leon Nehmer, jako obrońca węzła małżeńskiego występował adw. dr Augustynek.

Kto zawinił?
Pracodawca czy pracownik

Przed sądem apelacyjnym w Krakowie odbyła się rozprawa karna przeciwko mieszkańcowi powiatu Miechowskiego Ludwikowi Kabzie, który był oskarżony o zadanie ciężkiego uszkodzenia ciała.

W lecie ub. r. napadł Kabza na swego pracodawcę Juliana Pałkę, ponieważ ten nie chciał mu wypłacić należnego mu wynagrodzenia za pracę i młotkiem uderzył napadniętego w głowę i rękę tak, że tenże padł nieprzytomny na ziemię i doznał złamania ręki.

Sąd okręgowy w Kielcach jako sąd I. instancji skazał osk. Kabzę za powyższy napad na karę więzienia przez 8 miesięcy.

Jednakowoż oskarżony wniósł od wyroku skazującego odwołanie do sądu apelacyjnego w Krakowie, który oskarżonego uniewinnił, przyjmując, że osk. Kabza działał w obronie koniecznej.

Rozprawie przewodniczył s. a. Jek oskarżał prokurator Frączkiewicz, bronił adw. dr Bernard Pleszowski.

Aresztowanie niebezpiecznych złodziei w Krakowie

Organa wydziału śledczego w Krakowie aresztowały 2-ch bardzo niebezpiecznych złodziei a mianowicie Romana Pągolskiego lat 19 i Józefa Żurka lat 19 obaj bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania.

Wymienieni osobnicy od kilku miesięcy grasowali już na terenie naszego miasta, dopuszczając się coraz to zuchwalszych kradzieży.

Specjalnością ich były kradzieże przez otwarte okna mieszkań, skąd wynosili przeważnie w porze nocnej, garderobę, bieliznę itp.

Organa policyjne stwierdziły, że wymienieni dokonali między innymi kradzieży przy ul. Kołłątaja l. 10 na szkodę Władysława Furtaka oraz u Ignacego Wolańskiego zam. przy ul. Targowej l. 2

Przy ostatniej kradzieży na szkodę Reginy Schlank przy ul. Krowoderskiej l. 61a złodziejaszków ujęto, odbierając im łup na gorąco i zwracając poszkodowanej skradzione przedmioty w całości.

Aresztowanych złodziei wraz z dowodami winy skierowano do dyspozycji sądu.

NIEZNANI SPRAWCY

Onegdaj popołudniu w czasie drzemki na plantach nieznany sprawca skradł z kieszeni marynarki Samuelowi Steinerowi zam. przy ul. Pańskiej l. 11 portfel z dokumentami i kwotą 160 zł.

Tego samego dnia w godzinach wieczornych wszedł przez otwarte okno na parterze do mieszkania Stefana Kosiby przy ul. Felicjanek l. 3 jakiś nieznany osobnik i ukradł 2 płaszcze damskie wartości 100 zł.

Policja jest już podobno na tropie złoczyńcy, a to z tego względu, że sąsiedzi Kosiby zapamiętali dobrze wygląd złodzieja, który jest znany dobrze organom bezpieczeństwa.

NABOŻEŃSTWO ZA POLEGŁYCH ŻOŁNIERZY ŻYDÓW

Staraniem oddziału krakowskiego Związku Żydów Uczestników Walk o Niepodległość Polski, odbędzie się dorocznym zwyczajem w niedzielę dnia 12 bm. o godz. 12 w południe przy grobach wojennych na cmentarzu żydowskim przy ul. Miodowej w Krakowie uroczyste nabożeństwo żałobne za poległych żołnierzy Żydów w wojnie światowej i w walkach o Niepodległość Polski.

Zbrodnicze owocobranie
w cudzym sadzie

Kielce. (Kor. wł.) — Do sadu w majątku Krzepin pow. włoszczowskiego dzierżawionego przez St. Grelę, wtargnęło kilkunastu mieszkańców wsi Krzepin w celu dokonania kradzieży owoców. Gdy kilku strażników z dzierżawcą na czele usiłowało nie dopuścić do kradzieży, wówczas napastnicy rzucili się na nich i dotkliwie pobili dwu strażników, po czym zabrawszy około 100 kg. jabłek zbiegli, strzelając z rewolwerów. Na szczęście kule nie trafiły nikogo. Policja ujęła napastników, przekazując ich władzom sądowym.

Prawo i życie

Odstąpienie właściciela realności

od umowy z powodu zalegania z czynszem przez lokatora

Przepis art. 11 ust. 2. lit. a. ustawy o ochronie lokatorów stanowi, że wynajmujący może odstąpić od umowy najmu tylko wtedy, gdy istnieje ważna przyczyna, a za ważną przyczynę należy między innymi uważać jeżeli lokator, mimo upomnienia, zalega z zapłatą conajmniej dwóch następujących po sobie rat komornego, chyba, że zaległość powstała z powodu braku pracy, lub w ogóle nędzy wyjątkowej.

A więc odstąpienie od umowy najmu będzie skuteczne tylko wtedy, jeśli właściciel realności wykaże w sporze, że lokator nie zapłacił mimo upomnienia dwóch rat komornego, po sobie następujących i niespornych. Gdy zaś lokator wykaże, że brak pracy lub nędza wyjątkowa spowodowały zaległość, wypowiedzenie będzie bezskuteczne.

O ile wysokość komornego jest sporna, obowiązany jest lokator, o ile chce się uchronić od odstąpienia od umowy najmu, zapłacić w należytym czasie niesporną część czynszu.

1) Dla ważnej przyczyny odstąpienia od umowy najmu z art. 11. ustęp 2. lit. a. ustawy o ochronie lokatorów nie potrzeba zaległości z dwoma pełnymi, kolejnymi ratami komornego, a wystarcza już częściowa zaległość za dwa kolejne terminy płatności.

Wydatki na remont mieszkania mogą być przedstawione do potrącenia z zaległym czynszem tylko w chwili powstawania zaległości. (C. II. Rw. 1259/33).

2) Zaległość z zapłatą conajmniej dwóch kolejnych rat czynszowych, stanowi ważną przyczynę odstąpienia od umowy najmu bez względu na to, czy przypadają one za czas poprzedzający bezpośrednio odstąpienie od umowy najmu, czy też za okres dawniejszy. (C. II 710/34).

3) Skutki zalegania przez lokatora z zapłatą za oświetlanie i ogrzewanie, dostarczane przez właściciela realności, są takie same, jak skutki zalegania z czynszem. (C. II. Rw. 3163/33).

4) Zaleganie z dwoma ratami opłat dodatkowych do komornego, stanowi ważną przyczynę rozwiązania umowy najmu, bez względu na wysokość łącznej zaległości z tego tytułu. (C. II. Rw. 3172/33).

5) O ile roszczenia wzajemne lokatora z tytułu nadpłaty czynszu nie zostały wyraźnie przedstawione do potrącenia z zaległym czynszem przed odstąpieniem od umowy najmu, należy przyjąć istnienie zaległości komornego w chwili odstąpienia od umowy najmu, chociażby nawet wzajemna pretensja służyła istotnie lokatorowi. (C. II. Rw. 2752/33).

6) Przedstawienie do potrącenia z zaległym czynszem wzajemnych pretensji lokatora dopiero w toku sporu, nie może uchylić ujemych skutków niepłacenia komornego. Wniosek o ustalenie podstawowego komornego w toku sporu nie znajduje uzasadnienia w ustawie o ochronie lokatorów, jeżeli zaległość czynszowa nie powstała z powodu sporu o wysokość tego czynszu. (C. II. Rw. 633/33).

7) Lokator nie jest uprawniony do dokonywania samemu napraw niekomorniczych, bez uprzedniego zażądania uskutecznienia ich przez właściciela realności, nawet gdyby to były roboty pilne. (I. C. 2244/32)

8) Gdy właściciel realności dostarczył lokatorowi mieszkania i uczynił przez to zadość istotnej treści umowy najmu, to niedopełnienie przez niego innych warunków najmu ustawowych czy też umownych, nie uprawnia lokatora do samowolnego zaprzestania opłacania komornego, jak długo z mieszkania korzysta. (I. C. 2728/32).

9) Jakkolwiek przepis art. 11. ust. 2. lit. a. ustawy o ochronie lokatorów nie wprowadza wyraźnej różnicy między nędzą przemijającą, a trwałą, to jednak uwzględnienie tej różnicy przy ocenie kwestji, czy zachodzi wspomniana przyczyna odstąpienia od umowy najmu, odpowiada duchowi ustawy i jest konieczne. (C. II. 1042/33).

10) Niepomyślny stan majątkowy, trwający od szeregu miesięcy bez widoków poprawy, nie może być uznany za stan nędzy wyjątkowej w rozumieniu art. 11. ust. 2. lit. a. ustawy o ochronie lokatorów. (C. II. Rw. 2699/33).

11) Brak pracy lub w ogóle nędza wyjątkowa uchylają skutki zalegania z komornem, zgodnie z celem ustawy o ochronie lokatorów zabezpieczenia w drodze wyjątku dachu nad głową lokatora, znajdującego się przejściowo w niemożności płacenia czynszu, jednak ustawa nie nakłada na właściciela, obowiązanego do utrzymywania realności w należytym stanie, oraz do świadczeń na cele publiczne, trwałego ciężaru dostarczania bezpłatnego mieszkania lokatorom, niezdolnym do wypełniania swoich podstawowych obowiązków tj. płacenia czynszu. (I. C. 518/33).

12) Ogólny kryzys gospodarczy nie jest okolicznością, usprawiedliwiającą dostatecznie zaleganie z zapłatą komornego, lecz konieczne jest ustalenie szczególnych przyczyn, dla których lokator nie był istotnie w możności uiszczenia komornego w terminie (I. C. 1681/32).

13) O ile lokator pracuje najwyżej po kilka tygodni rocznie nie stanowi to wypadku nędzy wyjątkowej, a sytuację taką należy uznać za nędzę trwałą. (C. II. Rw. 2813/33).

14) Tylko nędza wyjątkowa, istniejąca w chwili powstania zaległości czynszowej, a nie nędza późniejsza, uchyla ujemne skutki z tą zaległością połączone. (I. C. 2806/32)

15) Jeżeli przedmiot najmu służy jako mieszkanie i lokal przemysłowy należy zbadać, w wypadku zarzutu nędzy wyjątkowej, jaki jest przeważający charakter przedmiotu najmu. (C. II. Rw. 3169/33).

16) Przepis art. 11. ust. 2, lit. a. ustawy o ochronie lokatorów, ma na względzie niemożność pacenia czynszu za mieszkanie, odpowiadające potrzebom lokatora. Dlatego też nie zachodzi zaleganie z czynszem wskutek braku pracy lub nędzy wyjątkowej, lecz zachodzi z powodu niemożności ciągnienia zysku z przedmiotu najmu, jeżeli lokator podnajmuje ubikacje, jemu niepotrzebne, a czynszu płacić nie może z powodu braku sublokatorów; zastosowanie wyjątku z powyższego przepisu może mieć uzasadnienie tylko w braku pracy wzgl. w stanie nędzy wyjątkowej, które są przemijające. (C. III. 140/34).

Dr. W. S.

Pod włos...

O REWIZJI

Ściśle podług rozkazów od rządu wydanych,
Wyszukując urzędnik dwóch ksiąg za kazanych,
Z których pierwszej był tytuł „Rozum" a zaś wtórej
„Orleańska Dziewica", doniósł do cenzury,
Że w całym pewnym kraju, bez stanów różnicy,
Nie znalazł rozumu, ani też dziewicy.

Walenty Gurski (r. 1817)

Andre Birabeau.

Żałobny strój

Każdy z nas ma „konika", którego chętnie dosiada. Gdy chodzi o własnego, nazywamy go ideałem, cudzy zasługuje zwykle na miano dziwactwa.

Takim dziwactwem Jana Jakuba Primerauda była elegancja. Pewnego dnia odwiedził go przyjaciel, który opowiedział mi później tę historię i zastał go w ubieralni pogrążonego w myślach.

— Może ci przeszkadzam? — zapytał.

Primeraud rozsunął trójścienne lustro, czyniąc to delikatnie, jak miłośnik książek, otwierając szafę z wytwornymi wydaniami i obejrzał z uwagą swą postać ze wszystkich stron. Znał swoje plecy tak dokładnie jak gwiazda filmowa.

— Widziałem dziś coś niezwykłego — rzekł. — Spotkałem Manolina. Był w żałobie.

— Wiem. Zmarła mu żona. Jutro odbędzie się pogrzeb.

— Ja wiem o tym również. Ale biedaczysko był nie do poznania. Przez chwilę zdawało mi się, że to nie on.

— Czy wyglądał tak bardzo przygnębiony?

— Nie, wyglądał jak zwykle. Ale jego ubranie, mój Boże! Wszak wiesz, że należy do najlepiej ubranych w Paryżu. Miał na sobie tym razem strój poprostu okropny, źle skrojony, marszczący się na ramionach, spodnie nie sięgały obuwia, a klapy surdutu!... I to on! Manolin, ten elegant!...

— Cóż chcesz, wszak musiał spiesznie postarać się o czarne ubranie. Udał się zapewne do jednego z tych magazynów, gdzie szyją żałobny strój w ciągu 24 godzin.

— Gdybyś mógł widzieć, jak komicznie wyglądał! Ale widok nie był tyle może śmieszny, ile żałosny. Uścisnąłem mu rękę z gorącym współczuciem. Musiał to zauważyć, gdyż rzekł do mnie:

— Jestem istotnie wzruszony, że pan tak współczuje memu bólowi.

Przypuszczał naturalnie, że miałem na myśli jego żonę, a ja litowałem się nad jego ubraniem!

— Oto — myślałem — jak można w ciągu jednego dnia stracić reputację eleganta, zdobytą wieloletnim wysiłkiem! Robiło mi się zimno na myśl że mogło spotkać mnie to samo. Wszak mam ojca, matkę, braci, siostry. Gdyby któreś z nich dziś umarło i musiałbym iść jutro po żałobne szaty do „specjalnego" magazynu... Włożyć gotowe ubranie... Okropność!

— Cóż można jednak uczynić w takich wypadkach?

— Co uczynić? Co ja uczynię? Zamówiłem już mojego krawca do siebie. Każę sobie uszyć żałobne ubranie na zapas.

— Jakto?

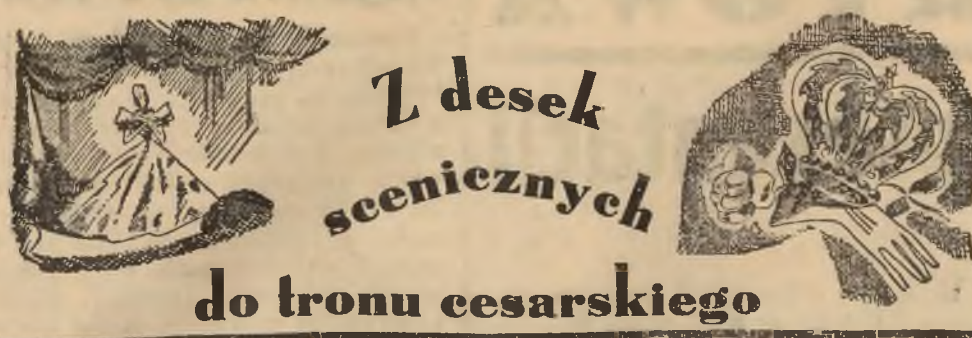
— Ależ tak. Tyle przezorności powinniśmy posiadać wszyscy. Nie pomyślałem przed tym o takiej okoliczności, eleganccy bowiem ludzie stosują się jedynie do obecnej chwili, jak tego wymaga zmienność mody. Trzeba jednak zabezpieczyć się na wszelki wypadek. Człowiek, posiadający smak, powinien mieć zawsze w szafie ubranie żałobne, które nie przyniesie mu wstydu. Strój taki należy szyć z taką samą troskliwością, jak balowy, dobierając materię i starannie mierzyć. Zdaje mi się nawet, że trzeba mu poświęcić daleko więcej uwagi, niż codziennemu ubraniu. Wszak to rodzaj symbolu. Włożyć żałobę, to znaczy dać wyraz swemu bólowi. A tymczasem ludzie każą szyć je pospiesznie, często tandetnie a przy tym w chwili, gdy myśl zajęta jest innymi sprawami, a pełne łez oczy nie widzą błędów, popełnionych przez krawca. Nie, przyjacielu, powinieneś jeszcze za życia rodziców sprawić sobie ten strój smutku. W ślubnej wyprawie młodego żonkosia powinien znaleźć się czarny strój wdowca.

W tej chwili wszedł krawiec, niosąc pod pachą paczkę z próbkami tkanin czarnej barwy.

Od tego czasu w garderobie Primerauda wisiało zawsze żałobne ubranie. Nie był to jeden i ten sam strój. Właściciel jego bowiem dbał o względy elegancji, nakazującej hołdować modzie w każdym wypadku. Primeraud, posłuszny jej czciciel, sprawiał co pół roku nowy stój żałobny, darując poprzedni swemu kamerdynerowi, który stał się wkrótce postrachem swych znajomych z powodu niezmiennego niesamowitego ubrania.

Primeraud chętnie podróżował. Wobec tego, że mogła go dojść w podróży wiadomość o śmierci któregoś z krewnych, woził z sobą żałobne ubranie. Myśl, że jest gotów odpowiedzieć godnie roli syna czy brata, którego dotknęła strata bliskiej osoby, sprawiała mu wielkie zadowolenie, tym bardziej, iż łączyła się z przekonaniem, iż pozostanie w każdym wypadku elegantem.

Nikt nie może jednak przewidzieć wszystkiego. Primeraud zakochał się w Japonii w ładnej dziewczynie i poślubił ją. Umarła wkrótce po ślubie i stroskany małżonek musiał włożyć żałobę. Nie miał, niestety, przygotowanego stroju, bo w Japonii kolorem żałoby jest biel.



Z desek scenicznych do tronu cesarskiego

POWIEŚĆ REPORTAŻOWA JÓB PAAL'A
Z PRZEKŁADU F. T.
OPRACOWAŁ B. REMBOWSKI



JÓB PAAL znakomity autor o światowej sławie wedle rysunku Gehl'a

Odcinek 23

Medalionik hrabianki Zofii zawierał miniaturę następcy tronu Franciszka Ferdynanda — która zaopatrzoną była własnoręcznym podpisem arcyksięcia. I nie tyle fotografia, ile ten podpis wprawił arcyksiężnę w zdenerwowanie i bezprzykładne wydalenie hrabianki Cotek z dworu arcyksiążęcego nie jak damę dworu, lecz jak niezręczną służącą...

Hrabianka zabrała z sobą tylko to, co najważniejsze — miała jednak jeszcze tyle czasu i energii, by zawiadomić przybywającego arcyksięcia o incydencie.

Gdy Franciszek Ferdynand odbierał raport honorowej kompanii na preszburskim dworcu, wiedział już o losie hrabianki jak i to, że powodem była jego fotografia z własnoręcznym podpisem....

W romantycznym pałacu księcia Antoniego Grassalkorich'a, powiernika Marii Teresy, konsternacja — mimo dawno ułożonego planu, mimo życzeń „z góry", nie zasiadł w ten dzień przy stole oczekiwany tu następca tronu, a wspaniałe dania daremnie czekały na dostojnego gościa.

Jej wysokość arcyksiężna zamknęła się w swych apartamentach skarżąc się na dokuczliwą migrenę...

Franciszek Ferdynand spożywszy szybko śniadanie w swym apartamencie ,nie zetknąwszy się z nikim z oczekujących wyszedł szybko bramą ogrodową. Najbliżsi sąsiedzi pałacu wiedzieli, że brama ta często, zwłaszcza wieczorem otwiera swe podwoje przed następcą tronu, przeważnie wtedy, gdy bawił w Preszburgu incognito nie witany przez dygnitarzy ni przez kompanie honorowe.

Zofia Chotek mimo przeszkód była z nim w kontakcie i wyjechała z nim razem do Wiednia.

Na dworcu preszburskim nie dało się zataić tego wyjazdu kolidującego z ułożonym poprzednio programem. Franciszek Ferdynand był gentelmenem i prawdziwym, dobrze ułożonym kawalerem i odważnie stanął obok adorowanej hrabianki. I tylko przez jeden moment gdy pociąg po godzinnej jeździe zatrzymał się na dworcu wiedeńskim, ogarnął go niepokój:

— Co teraz?...

Hrabianka, jako przyszła żona następcy tronu nie mogła zajechać do hotelu ,nie mogła również zamieszkać w Belwederze, by nie narazić się na złośliwe dworskie plotki.

Nie arcyksiążę, ale ona sama szybko opanowała sytuację. Oczekującemu przed dworcem szoferowi arcyksięcia rozkazała krótko:

— Gloriettengasse 9.

Do Schratt... To jedyna przystań, którą kochający mogli wziąć pod uwagę.

Tylko Schratt, tylko ona jedna mogła i zechce z całą pewnością pomóc... Ma dobre serce i jest jedyną w wielkiej monarchii osobą mającą odwagę mówić o takich rzeczach z cesarzem...

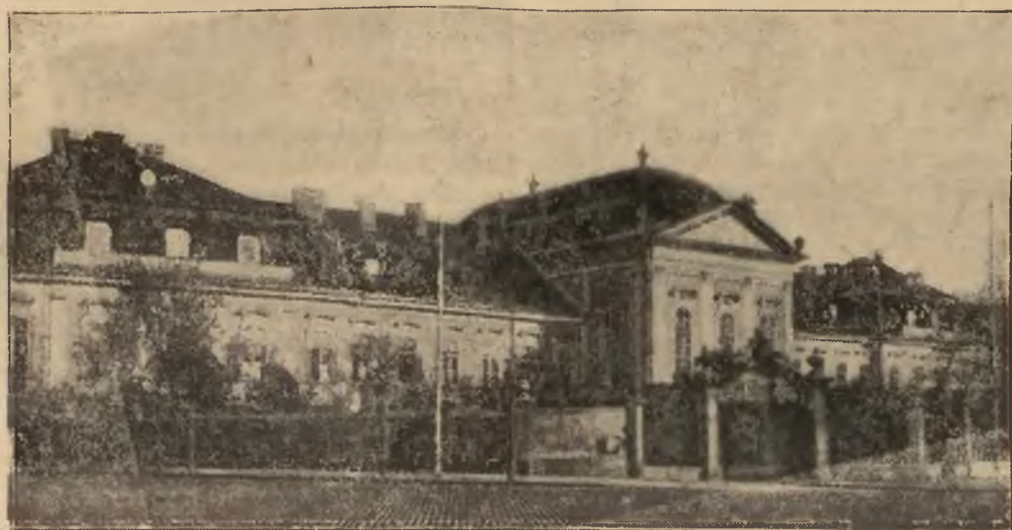
Dębowa brama willi przy Glorietten gasse otworzyła swe gościnne podwoje przed przybyszami. Franciszek Ferdynand uśmiechał się, liczył teraz na wygraną — natomiast oczy Zofii zamgliły się łzami. Łzami tymi podbiła całkowicie serce Katarzyny.

Trzy dni gościła Katarzyna Zofię w swej willi w Hitzingu. W międzyczasie spowiednik następcy tronu dr. Marschall za pośrednictwem biskupa Seydla starał się zmiękczyć serce cesarskie.

Franciszek Józef nie chciał nawet słyszeć o tym, by następca tronu mógł zawrzeć małżeństwo morganatyczne. Gniewał się też srodze na Katarzynę, że udzieliła zakochanym schronienia, a przez te trzy dni nikt nie widział artystki Burgteatru w poufnym sam na sam z cesarzem.

Trzeciego dnia Katarzyna zwróciła się do Zofii:

— Uspokój się hrabianko, teraz to już sama pójdę tam i rozmówię się... z nim.



Dziś dowództwo dywizji, niegdyś pałac arcyksięcia Fryderyka w Preszburgu, wybudowany swego czasu przez księcia Grassalkovich'a. Tu rozpoczął się romans Franciszka Ferdynanda z hrabianką Zofią Chotek.

Wczesnym rankiem, nim intrygant Montenuavo i inni dworzanie mieli czas zjawić się u cesarza, weszła do Schönbrunu. Nikt z dworzan nie miał odwagi przeszkodzić jej, była tu przecież codziennym niemal gościem...

Pierwszy raz od czasu ich przyjaźni zjawiła się w gabinecie cesarza bez zameldowania. Służbę pełnił wówczas lokaj Smoleń.

Franciszek Józef był tylko zdziwiony — jednak nie zagniewany.. Uprzejmie chciał coś powiedzieć, lecz Schratt nie dopuściła go do głosu. Stojąc przed nim i patrząc mu prosto w oczy, w swój ujmujący sposób, pra wdziwym wiedeńskim akcentem zapytała odważnie:

— Czy pragnie jego cesarska mość spowodować nowy Mayerling?!!...

Cesarz skamieniał...

Widział przecie ostatniego stycznia 1889 roku tę samą twarz.

Błyskawicznie przypomniał sobie syna, którego przywieziono w mroźny, śnieżny dzień styczniowy z zamku myśliwskiego Mayerling, z przestrzeloną głową... To miłość pchnęła go w objęcia śmierci... Z kąta pokoju uśmiechało się do niego marmurowe oblicze cesarzowej Elżbiety, jakby powiedzieć chciało:

— Chcesz nowy Mayerling?...

Sekundy upływały — cesarz milczał. Patrząc spokojnie przed siebie zapytał wreszcie:

— Czy oni się rzeczywiście tak bardzo kochają?... Katarzyna czuła już wygraną — mogła teraz spokojnie usiąść.

W przedpokoju czekał zniecierpliwiony Montenuovo — przyszedł jednak za późno.

Przeznaczenie Zofii Chotek i następcy tronu właśnie się spełniło...

W pół godziny potem, dama dworu arcyksiężny Izabelli wydalona w poniżeniu, zalana łzami szczęścia — ucałowała promieniejące oblicze Katarzyny. (C. d n.).

Druga osoba po Roosevelcie

ROLA WICEPREZYDENTA STANÓW ZJEDN. — J. M. GARNER, CZYLI WUJASZEK JOHN. — RYBKI SOBIE ŁOWIĄ. — WSPÓŁPRACA I KONFLIKT. — SZKLANKA WHISKY. — J. LEWIS POWODEM ROZDŹWIĘKU. — MILCZĄCY BAS.

Nowy Jork, we wrześniu.

John Mance Garner jest wiceprezydentem Stanów Zjednoczonych. Stanowisko to nie daje większego pola do ekspansji politycznej. Na kongresach partyjnych toczą się homeryckie boje o to, kto zostanie kandydatem partii na stanowisko prezydenta. O osobę przyszłego wiceprezydenta nie wiele się troszczą. Kandydat na główne stanowisko wybiera sobie jakiegoś wygodnego i dość popularnego pomocnika, który mu pomaga uzyskać większość w kongresie.

Stąd stanowisko Garnera jest w Europie niemal, że nieznane, natomiast w Ameryce wszyscy bez wyjątku nazywają go wujaszkiem Johnem, a wymieniając to imię uśmiechają się pogodnie, zlekka ironicznie.

Trudno sobie wyobrazić większy kontrast nad tym, jaki dzieli prezydenta Roosevelta od jego wiceprezydenta. Patrycjusz Roosevelt uchodzi za radykała, autokratę, nie cofa się przed daleko idącymi reformami i eksperymentami. Garner pochodzi z konserwatywnego południa ze stanu Texas, jednej z głównych podpór stronnictwa demokratycznego. Wszyscy konserwatyści mają do niego zaufanie, przypuszczają bowiem, że w miarę sił będzie hamował zbyt szybkie tempo działalności swego prezydenta.

Roosevelt często przemawia, odbywa konferencje prasowe, udziela wywiadów. Wujaszek John ma pięknie brzmiący bas, który przez 40 lat jego dotychczasowej działalności politycznej grzmiał na zgromadzeniach i wywoływał oklaski słuchaczy. Dziś bas ten funkcjonuje jedynie w zaciszu wiceprezydenckiego gabinetu. Garner, w zgodzie z charakterem swo jego stanowiska, niemal nie zabiera głosu publicznie. Natomiast obaj mają jedną cechę wspólną: namiętnie łowią ryby. Ale znaczenie polityczne tego rybołóstwa jest znów zgoła odmienne. Gdy Roosevelt wyjeżdża, aby oddać się swemu ulubionemu sportowi, to znak, że w polityce będą ogórki. Gdy Garner łowi ryby, to niechybny znak, ża w polityce zanosi się na jakąś wielką awanturę, w czasie której chytry wiceprezydent woli być nieobecny.

Porozumienie i współpraca między dwiema pierwszymi osobami w Stanach Zjednoczonych trwało długo. Roosevelt prowadził wielką politykę, Garner zaś usuwał z drogi trudności przekonywał przeciwników, uśmierzał bunty w rządowym stronnictwie demokratów. — W Waszyngtonie jest gorąco, w Białym Domu okna wskutek tego są otwarte, a przez jedno z nich nieraz można było usłyszeć głęboki bas wujaszka Johna:

— Ależ, Billu, ja nie na wszystko się zgadzam, lecz przecież nie możemy opuścić bossa? — Może jeszcze szklankę whisky?

Boss oznacza wodza politycznego a w tym wypadku Roosevelta, który mógł nieraz słyszeć prywatne wywody swojego zastępcy, będącego z całą Ameryką „na ty".

Ale teraz stosunki między parą najwybitniejszych osobistości zepsuły się i to zdaje się gruntownie. Garner na znak niezadowolenia i protestu, wyjechał łowić ryby. Przeciwnicy prezydenta napróżno oczekują jakichś sensacyjnych oświadczeń ze strony wujaszka Johna. — Składając przysięgę w chwili objęcia urzędu, oświadczył równocześnie:

— ,W czasie całego mojego urzędowania będę milczał, jak trapista.

Dotrzymał tego przyrzeczenia wbrew dowcipom i żartom. Gdy raz pewien poseł żartował sobie z jego przymusowego milczenia, Garner odpowiedział:

— Czy czcigodny poseł nie wie, że zawarłem z Rooseveltem tajną umowę? Roosevelt odpowiada za mowy rządu, a ja za jego czyny.

Konserwatyśta Garner jest bardzo nie zadowolony z współdziałania prezydenta z wodzem związków zawodowych, Johnem Lewisem. — Jest przezorny i oszczędny, jak większość amerykańskich wyborców i z niechęcią obserwuje wzrost pozycji wydatków w budżecie, na które zaciąga się coraz to nowe pożyczki. Okupacyjne strajki naruszają, według jego przekonania, święte prawo własności. I dlatego na znak protestu wujaszek John wyjechał na ryby.

Głośna jest historia skarpetek wiceprezydenta, którą sam chętnie opowiada. Twierdzi mianowicie, że wystarcza mu jedna para skarpetek na rok, gdyż przezorna i oszczędna małżonka pierze je codziennie w nocy. Historia zapewne nie jest prawdziwa, świadczy jednak o zmyśle oszczędności i niechęci do ryzyka, którymi odznacza się zarówno wujaszek John, jak i ci, którzy nadali mu to imię. T. J.

TRYBUNA SPORTOWA

80 meczów polskiej reprezentacji piłkarskiej

Przed meczami z Danią i Bułgarią aktualną staje się historia międzypaństwowych spotkań naszych reprezentantów. Otóż reprezentacja piłkarska Polski grała dotychczas 78 meczów, a więc po meczach z Danią i Bułgarią będzie miała rozegranych 80 międzypaństwowych spotkań. Wygrano z tego tylko 29 spotkań, zremisowano 12, a przegrano 37. Stosunek bramek wynosi 168:171. Barw polskich broniło 168 graczy, przy czym prawdziwym weteranem jest Kotlarczyk II z 33 meczami, za nim Martyna — 32 mecze, Bułanow 27, Kuchar W. 26, Kotlarczyk I 25, Sperling, Pazurek i Albański po 21, Wodarz, Kałuża i Nawrot po 20. Najwięcej bramek zdobył Nawrot 17, Wodarz 11, Staliński 10, Balcer i Bacz po 9, Pazurek, Kozok i Kałuża po 8, Matyas i Reyman po 7 itd. Poza meczami oficjalnymi rozegrano jeszcze 18 spotkań sparringowych lub nieoficjalnych, wygrywając 8, remisując 3, a przegrywając 7, ze stosunkiem bramek 43:40.

USTĄPIENIE P. MASTALERZA Z ZARZĄDU AKS-u

Po zaznajomieniu się z treścią komunikatu komisji, przeprowadziliśmy rozmowę telefoniczną z p. Mastalerzem, członkiem zarządu AKS-u. Insp. Mastalerz zakomunikował nam w związku z tym, że z powodu niemożności uzgodnienia stanowisko swe go ze stanowiskiem prezesa klubu w sprawie konfliktu, rezygnuje z godności członka klubu, o czym zawiadomi zarząd. Jak wiadomo, prezesem AKS jest b. starosta p. Korol.

Wiadomość o ustąpieniu p. Mastalerza wywoła niewątpliwie duże wrażenie. Kto wie, czy w takich warunkach nie dojdzie do przesileń w łonie klubów napiętnowanych przez komisję międzyklubową.

Polacy zajęli drugie miejsce *indywidualnie i drużynowo* w wyścigu dookoła Węgier

W środę odbył się ostatni etap dookoła Węgier na trasie Keszthely—Budapeszt dł. 187 klm. Węgrzy ostatniego dnia postanowili za wszelką cenę rozstrzygnąć wyścig na swoją korzyść, co im się udało. Kolarze polscy ulegli wielu wypadkom. Niektóre wypadki dają dość dużo do myślenia. Naprzykład na 50 klm. jeden turysta węgierski zajechał drogę jadącemu w czołówce Moczulskiemu, łamiąc mu koło. Moczulski musiał poczekać na wóz reperacyjny, przy czym czekanie trwało cenne 10 minut, które wystarczyły na zepchnięcie naszego kolarza aż na 22 pozycję. Napierała odrazu na początku miał defekty gumy, które mu nie pozwoliły zająć jednego z pierwszych miejsc w etapie. Wszystkie te wypadki zadecydowały, że Polska zajęła dopiero drugie miejsce zarówno w klasyfikacji indywidualnej, jak i drużynowej.

Ostatni etap wygrał Polak Ignaczak w czasie 5 godz. 16 min., w tym samym czasie przybywają do mety drugi z kolei Rumun Tudose, Rumun Marmocea, Węgier Karaki i Węgier Liszkay. Wasilewski sklasyfikował się na 18 miejscu w czasie 5:16:01, dwudziestym był Napierała w czasie 5:21:35, 22-im Moczulski 5:32:22.

W klasyfikacji indywidualnej wyścig wygrał Austriak Sztrakati, który uzyskał na całej trasie czas 33:45:24. 2) Wasilewski (Polska) w czasie 33:45:24 sek. 3) Szalay (Węgry) 33:45:28 sek., 4) Hoefner (Austria) 33:45:53 sek., 5) Ignaczak (Polska) 33:45:57 sek., 10) Napierała (Polska) 33:50:58 sek., 16) Moczulski (Polska) 34:11:45 sek.

Przeciętna szybkość wyścigu wynosiła 41,050 klm. godz.

W klasyfikacji drużynowej: 1) Węgry w czasie 101:22:04, 2) Polska 101:22:19, 3) Austria 101:48:36, 4) Rumunia 102:14:37.

DEMONSTRACYJNE UCHWAŁY W TOKIO

Japończycy domagają się Olimpiady

Rada miejska Tokio powzięła demonstracyjną uchwałę, przeznaczającą 5 milionów jen na organizację igrzysk olimpijskich w Tokio w 1940 roku.

Japoński komitet olimpijski ogłosił równocześnie oświadczenie, że nie rezygnuje z organizacji olimpiady, mimo głosów krytycznych w parlamencie.

Migawki sportowe

Forlański nie pojedzie do Danii. Na odbytym meczu bokserskim w Warszawie, pomiędzy kombinowaną drużyną stołeczną Polonia—Warszawianka, a Sokołem Poznańskim, w wadze piórkowej walkę stoczył Forlański (Warsz.) z Gorączniakiem. W walce tej Forlański uległ kontuzji kolana. Obecnie okazała się pilna potrzeba dokonania operacji. Wobec powyższego odwołany został wyjazd Forlańskiego do Danii w barwach Warszawianki. Na jego miejsce Warszawianka zabierze w wadze piórkowej Raźniewskiego.

Amerykanki ponownie zdobyły puchar Wightmana. Zakończony został corocznie rozgrywany mecz pań Stany Zjednoczone—Anglia o puchar Wightmana. Po raz 7-my z rzędu zwyciężyły Amerykanki, tym razem wygrywając wysoko 6:1.

Austriacka lekkoatletka, Wanda Novak, ustanowiła nowy rekord Austrii w pięcioboju wynikiem 292 pkt. W poszczególnych konkurencjach no wa rekordzistka uzyskała wyniki: 100 mtr — 12,9 sek., kula — 10,05 mtr., dysk — 33,15 mtr., w dal — 509 cm, wzwyż — 152 cm.

Potwierdzenie rezygnacji Japonii. Korespondent tokijski znanego francuskiego dziennika sportowego „L'Auto" donosi, że Japonia oficjalnie zrezygnowała z organizacji igrzysk olimpijskich w Tokio w 1940 r.

FINAŁ MECZU WARTA—POGOŃ W SĄDZIE

Szerfke nie gra przeciw Danii

Szereg graczy poznańskich na meczu ligowym Warty z Pogonią we Lwowie odniosło poważne kontuzje, i być może, trwałe kalectwo, wobec czego Warta domaga się natychmiastowej reakcji ze strony władz sportowych w obronie zdrowia młodzieży.

Klub postanowił wystąpić z wnioskiem do zarządu ligi o zezwolenie na skierowanie sprawy do prokuratora celem pociągnięcia do odpowiedzialności karnej winnych rozmyślnego porania zawodników Warty. Ponadto Warta postanowiła zerwać wszelkie stosunki sportowe z Pogonią

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku: Wysokość 410 m/m, szerokość 270 m/m. — Podstawą obliczenia jest jeden milimetr. w jednym łamie. Strona dzieli się na 4 łamy. Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za 1 m/m zł 1.25. Tekst II—VII strony zł 1.—. Za tekstem zł 0.50. Nadesłane za 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 60 m/m w 1 łamie zł 20.—, 2 łamach zł 30.—. Ogłoszenia drobne za słowo 0.10. Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05. Matrymonialne za słowo w drobnych zł 0.15. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 1 słów. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 procent.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber. **Drukarnia „Monopol" w Krakowie.**